

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Pronumeratorki Słowa Polskiego
płacą za *Wiek XX* 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiłow y albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz gromadnym 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 511.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Przed Radą państwa.

Wiedeń, 19 lutego. Sobotnia Rada ministrów zajmowała się w pierwszym rzędzie bieżącymi sprawami, następnie zaś omówiła program pracy Rady państwa. W kołach prawicy utrzymują, że rząd zastanawia się nad sposobem, w jakoby można skłonić Czechów do zaprzestania obstrukcji, którą, jak wiadomo, grożą. W tej sprawie odbędzie się w najbliższych dniach nowa rada gabinetu. Ale nawet z kół, przyjaznych Czechom, podnoszą, że zmiana w ogólnej sytuacji parlamentarnej niewątpliwie utrudni im wykonanie groźby co do dalszej obstrukcji. Przepowiadają nawet Czechom, wbrew zapewnieniom *Politik*, że prawica się od nich odsunie i że pozostaną zupełnie izoiowani. Z drugiej strony prawda jest, że na ostatniej konferencji przywódców prawicy prezes Jaworski z naciskiem oświadczył się za utrzymaniem związku prawicy.

Grac, 19 lutego. *Grazer Volksblatt* podnosi, że Koło polskie i inne kluby prawicy postanowiły stanowczo nie tolerować więcej żadnej obstrukcji.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt, 19 lutego. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi ministra handlu Hegedusa. Następnie zwiedził monarcha pracownię rzeźbiarza Zali, celem obejrzenia pomnika s. p. cesarzowej Elżbiety, zamówionego przez kobiety węgierskie.

Nowy namiestnik Moraw.

Berno, 19 lutego. Nowy namiestnik, hr. Zierotin, złożył mandat do Sejmu.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 18 lutego. „Biuro Reutersa“ otrzymało z Pretorii o walce pod Jacobsdal z d. 15 bm. telegram, który donosi, że dwa tysiące Anglików przedarło się przez pozycje połączonych Boerów nad rzeką River do Kimberley, podczas gdy równocześnie część Boerów koło Kimberley była w walce. Słychać również, że dalsze oddziały Anglików zostały przez Boerów odcięte. Boerowie mieli związać wielu ludzi do niewoli i zabrali podobno także dużo wozów.

Londyn, 18 lutego. *Lloyd Weekly New Paper* donosi z Modderriver pod datą 16 bm. o pogiosce, jakoby tamtejsi austro-węgierski i amerykański attachés wojskowi gdzieś zniknęli.

Biuro korespondencyjne wiedeńskie stwierdza, że ministerstwo wojny otrzymało wczoraj depesze z Modderriver, datowaną 16 b. m. godz. 2 min. 30 popoł., tej treści, że austro-węgierski attaché wojskowy, kapitan Frimmel, jest na swoim stanowisku.

Londyn, 18 lutego. Biuro Reutersa donosi z Durbanu pod datą wczorajszą: Jak słychać, rozegrała się dziś na prawem skrzydle wojsk Bullera walka, której wynik wszakże nie jest jeszcze znany.

Londyn, 18 lutego. *Lloyd Weekly New Paper* donosi z Birdriver Camp pod datą 16 b. m., że że tegoż dnia koło Dordrecht pułk konnicy brabantkiej zaatakował Boerów. Wywiązała się bitwa, która trwała ośm godzin.

Magdeburg, 18 lutego. *Magdeburger Zig.* donosi z Londynu, że generał Boerów, Delarcy, posuwał się prawie tuż za Freuchem i zabrał mu cały proviant, tadzież tren z amunicją. Obecnie Delarcy znajduje się na południowym wschodzie od Jacobsdal i zagraża tyłom Robertsa.

Londyn, 19 lutego. Królowa zamianowała pułkownika Frencha, który dotychczas miał tytuł generała, rzeczywistym generał-majorem, a pułkownika-porucznika Kekowitcha (komendanta Kimberleyu) pułkownikiem.

French jest z rodu Irlandczykiem. Siostra jego jest znaną socjalistką i zdecydowaną przeciwniczką imperialistycznej polityki.

Londyn, 19 lutego. Angielski urząd pocztowy odwołuje wczorajsze swe doniesienie, jakoby połączenie telegraficzne z Kimberleyem było otwarte.

Londyn, 19 lutego. Depesze ze źródeł boerskich donoszą, że gen. Buller zaatakował znów Waalkrantz. Spodziewana jest zacięta walka.

Londyn, 19 lutego. Krają pogłoski, że Mac Kinley zapytywał ang. ambasadora Paunceffote'a, w jaki sposób przyjąłoby ewentualnie pośrednictwo Ameryki w sprawie wojny. Paunceffote odpowiedział,

że interwencja przyjąłaby została, jako objaw nieprzyjazny wobec Anglii.

Zdrada tajemnic wojskowych.

Paryż, 19 lutego. Tutejsza ambasada angielska w urzędowej nocie zaprzecza doniesieniu, jakoby utrzymywała jakiegokolwiek stosunki z Philippem, urzędnikiem z francuskiego ministerstwa marynarki.

Paryż, 19 lutego. Rada dyscyplinarna ministrowa marynarki wezwała szefa biura, Philippe'a, ażeby się zjawił w oznaczonym terminie i usprawiedliwił swe postępowanie. Dzienniki podnoszą, że poseł Transvalu dr. Leyds, wskazał rządowi francuskiemu na stosunki Philippe'a z angielskim ambasadorem.

Samobójstwo.

Kraków, 19 lutego. Wczoraj w południe pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiezło do szpitala św. Łazarza 26-letnią pannę Stanisławę Korzeniowską. Znalaziono ją przy wojskowym bastionie, leżącą na ziemi, ze śladami otarcia. Pogotowie zarządziło natychmiast środki ratunkowe; chora przyszła o tyle do przytomności, że podała swoje nazwisko i wymieniła sklep, w którym kupiła kwasu siarczanego za 5 ct. i że wypiła go w zamiarze samobójczym. Życiu kobiety grozi poważne niebezpieczeństwo. Nie chce ona podać przyczyny targnięcia się na swoje życie. Korzeniowska była przed Nowym Rokiem panną sklepową w tutejszym sklepie Mikieskiego.

Śmierć na zabawie.

Kraków, 19 lutego. Na zabawie katolickich stowarzyszeń rękodzielniczych w sali „Sokoła“ zmarł nagle w sobotę o godz. 10 w nocy Józef Suchoń, portyer tutejszego szpitala powszechnego św. Łazarza. Przyczyną śmierci była choroba sercowa.

Wystawa higieniczna.

Petersburg, 19 lutego. Wczoraj odbyło się otwarcie pierwszej wystawy dla higieny kobiecej.

Stan powietrza.

Petersburg, 19 lutego. W Rosyi środkowej, wschodniej i północnej, oraz w prowincjach nadbaltyckich panuje bardzo silny mróz. W Rydze było wczoraj 27°, w Petersburgu dziś 25° niżej zera.

Wiedeń, 19 lutego. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Jerzego Iszczeskula z Suczawy do Czerniowic i zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Józefa Flaszcha w Suczawie dla Suczawy i Jerzego Prunkula w Czerniowcach dla Czerniowic, wreszcie auskultanta Eugeniusza Feuera adjuńtem sądowym w Putilli.

Wiedeń, 19 lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Gofuchowski powrócił tu wczoraj z Galicji.

Wiedeń, 19 lutego. *N. W. Tagblatt* zapewnia, że już niema żadnej przeszkody do wejścia w życie regulacji plac oficerów, o ile ona dotyczy wspólnej armii i austriackiej obroty krajowej.

Wiedeń, 19 lutego. Członek Izby panów, należący do grupy prawicy, hr. Brandis, zmarł wczoraj skutkiem zapalenia płuc.

Wiedeń, 19 lutego. Zmarł tu pralac, dr. Leopold Stöger, dziekan katedry św. Szezepana.

Paryż, 19 lutego. Z powodu wczorajszej rocznicy wybrania Loubeta prezydentem republiki, składali mu życzenia wszyscy ministrowie, a członkowie ciała dyplomatycznego zapisali się na arkuszu, wyłożonym w pałacu.

Zurych, 19 lutego. Wszyscy członkowie Rady zawiadowczej szwajcarskiego Towarzystwa bankowego w Zurychu podali się korporatywno do dymisji.

Belgrad, 19 lutego. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że bezpodstawną jest wiadomość, jakoby wszyscy serbscy konsulowie w Rosyi podali się do dymisji. Podanie takie wniósł tylko konsul w Moskwie i to z czysto osobistych przyczyn.

Konstantynopol, 19 lutego. Turceki attaché wojskowy w Waszyngtonie, major Aziz-bey, został mianowany attaché wojskowym w południowej Afryce.

Rocznica zgonu arcyks. Albrechta.

Wiedeń, 19 lutego. Z powodu piątej rocznicy zgonu arcyksięcia Albrechta złożyły wczoraj deputacje oficerów pułku artylerji korpusu nr. 5, pułku piechoty nr. 44 i pułku dragonów nr. 9, wszystkie

imienia arcyksięcia, wieńce na trumnie. Jeden z członków ambasady niemieckiej złożył wieńce od wschodnio-pruskiego pułku grenadierów imienia Fryderyka Wilhelma I.

Strejk węglowy.

Praga, 19 lutego. Późnienie w okręgach, objętych bezrobociem, jest ciągle mniej więcej jednakowe. Dzień wczorajszy minął spokojnie. W kilku miejscowościach odbyły się zgromadzenia, na których wzywano robotników do wytrwania w zmoście. Wskutek braku węgla, fabryki szkła w Bras, Heiligenkreuz i Vranowie zawiesiły robotę, skutkiem czego 520 robotników zostało pozbawionych zarobku. Zabrana w Osieku i Cieplicach rozwiązano, z powodu, że wygłaszano na nich gwałtowne mowy.

Kontrabanda wojenna.

Nowy Jork, 19 lutego. Kanonierka „Truth“ przychwyciła parowiec „Sabine“, płynący z Nowego Jorku do zatoki Delegoa, podejrzewając, że na pokładzie tegoż parowca znajduje się kontrabanda wojenna.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Lwów, 19 lutego.

Trzecie z rzędu zgromadzenie przedwyborcze zwołał na wczoraj przedpoł. kandydat na posła do Sejmu z miasta Lwowa poseł Daszyński. Odbyło się ono w byłej sali Tow. muzycznego pod przewodnictwem p. Hudeca, przy współudziale kilkuset osób.

W dłuższej mowie kandydat wyjaśniał stanowisko kraju wobec państwa, skrytykował Koło polskie w Wiedniu, które „jest tylko delegacją Sejmu“, mówił o stosunkach szkolnych, podniósł nawiasem „sprawę Nadiny“ we Lwowie, poruszał piekące nas sprawy ekonomiczne, domagające się gwałtem reformy etc.

Pierwszy z interpelacją wystąpił koncepista namiestnictwa, p. Moszyński, i zarzucił kandydatowi, że na jednym z poprzednich zgromadzeń, przedstawiając dziejące się nadużycia, posługiwał się fałszywymi danymi statystycznymi.

Interpelacja p. Meszyńskiego wywołała okrzyki oburzenia wśród zgromadzenia: „hańba!“ „zła z trybuny“, nie dano mu nawet dokończyć.

Kandydat odpowiedział interpelantowi, że posługiwał się przeważnie danymi urzędowymi, cytował bowiem po większej części daty, nagromadzone przez p. Pilata.

P. Nahirny interpelował kandydata, jakie stanowisko zajmie on w kwestyi ruskiej w Sejmie.

Interpelowany oświadczył, że stanowisko jego jest najbliższem temu, jakie każdy Rusin zająć powinien. Jest przeciwnikiem historycznych przywilejów, przeciwnikiem gwałtu i ucisku.

Zdaniem jego, bezpośrednio, tajne głosowanie dałoby i Rusinom możliwość wypowiedzenia przez swoich zastępców żądań i potrzeb swojego narodu. Dzisiejsi politycy-Rusini mają zbyt mało wiary we własne siły, powołują się bezustannie na to, że są „Tyrolczykami Wschođu“, patrzą tylko na białe mury wiedeńskiego burgu. W Sejmie powie on prawdę nie tylko Polakom, ale i Rusinom.

Na interpelację p. Gajewskiego, oświadczył kandydat, że w programach wszystkich prawie stronnictw opozycyjnych znajduje się bodaj część prawdy. Mowca miał już raz sposobność oświadczyć, że gdyby w Sejmie znajdowało się stronnictwo reformy — to wstąpiłoby do tego stronnictwa bez wahania. A reforma ta jest konieczną na polu narodowościowym, politycznym, kulturalnym i t. d. Niektóre punkty zawarte są w programach poszczególnych stronnictw — trzeba tylko je wyzyskać drogą porozumienia.

Na zapytanie p. Mendrochowicza co do stanowiska jego w kwestyi żydowskiej, odpowiada p. Daszyński, że stanowisko jego w tej sprawie jest od dawna znane. Trzeba weciągnąć całą tę falangę żydostwa do pracy wspólnej dla dobra społeczeństwa. Syonizm, o ile on jest dążeniem do uzyskania praw narodowościowych, o ile zamierza on do tego, by skłonić żywił żydowski do pracy produktywnej — zasługuje tylko na pokłask. Jeżeli jednak syonizm oznaczać ma zajęcie wrogiego stanowiska do innej narodowości, jeżeli jest „żydowskim antysyjonizmem“, to zasługuje tylko na potępienie.

Szczerzenie w społeczeństwie nienawiści na podstawie religii, lub rasy — znajdzie w mowie zdekla-

rowanego przeciwnika. Mowca zaznacza na końcu, ku wesoleści całego audytorium, że zresztą nienawidzi rasowa i religijna nie przeszkodziła weale dr. Bykowski uścisnąć się z profesorem Thulliem, gdy chodzi o zwalenie kandydatury Daszyńskiego.

Po kilku jeszcze interpelacjach mniejszej wagi, przewodniczący o godzinie 2 zamknął zgromadzenie.

Syndykat akcyonaryuszów gal. Banku kredytowego w likwidacji.

Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Smutne doświadczenia, jakie w ubiegłym roku poczyniło nasze społeczeństwo z powodu zbytnej ufności do zarządów tych instytucji finansowych, którym publiczność powierzała swój grosz, spowodowały grupę wybitniejszych akcyonaryuszów gal. Banku kredytowego, obecnie w likwidacji będącego, do zawiazania syndykatu, celem skutecznej ochrony swych praw.

Złożono 750 akcyj, co przedstawia jedną piątą część rzeczywistego wpłaconego kapitału akcyjnego Banku.

Stało się to tem większą koniecznością, iż jedyni przedstawiciele likwidowanych akcyonaryuszów, jaey w Radzie zawiadowczej Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie, zajmującego się likwidacją gal. Banku kredytowego zasiadali, — t. j. pp. Schütz i poseł dr. Wielowiejski, uznali za stosowne już po kilku miesiącach z niej wystąpić, wskutek czego odpadła jedyna bezpośrednia kontrola akcyonaryuszów nad likwidacją ich interesów, która też odąd odbywa się li tylko przez przedstawicieli tej instytucji, która podjęła się likwidacji, jako rentownego dla siebie przedsiębiorstwa.

Jak nieodzowną jest taka czynność akcyonaryuszów, dowodem tego, iż nad likwidatorami nie ustanowiono, wbrew zasadniczej praktyce i przepisom ustawy, żadnej komisji rewizyjnej, a podanie wniesione imieniem syndykatu do komitetu likwidatorów z prośbą o dozwolenie zapoznania się z treścią uchwał i dokumentów, na podstawie których likwidacja uchwalona została i które sposób jej prowadzenia ustana wiają, zostało po upływie miesiąca przez komitet likwidatorów odrzuconem pod pozorem, jakoby ani ustawa ani statut żądania takiego nie uzasadniały.

Tego samego losu doznało również żądanie syndykatu zwolania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia celem sprawozdania z dotychczasowego przebiegu likwidacji i obrania komisji rewizyjnej.

Oczywista, syndykat nie uznaje podobnej arbitralności, postanowił zażądać pomocy władzy, celem osiągnięcia całkowitego naturalnego żądania i będzie z całą konsekwencją i spokojem dążył do warowania praw swoich członków, oraz do wykrycia właściwych powodów tak nagłej likwidacji gal. Banku kredytowego.

OPERA.

Po kilkuletnim pobycie za granicą powitał w sobotę p. Mateusz Schlafenberg publiczność lwowską jako Elcazar w „Żydówce“ Halevy'ego, a więc w jednej ze swych najlepszych kreacji. Liczni wielbiciele wielkiego głosu tego artysty zapelnili szczyt nie amfiteatr i przyjęli go rzesistymi oklaskami, świadczącymi o sympatii, jaką cieszył się u nas p. Schlafenberg, który przed laty stawiał swe pierwsze kroki na scenie lwowskiej. Mimo widocznej niedyspozycji, która zmusiła artystę odwołać swój pierwszy występ, zapowiadziany pierwotnie na wtorek i która — zdaje się — dotąd nie przemigła, skonstatowaliśmy, że głos p. Schlafenberga, prawdziwy tenor bohaterski, nie zatracił swej siły i dzwięku i odznacza się zawsze tą samą wytrzymałością, jakkolwiek artysta na punkcie wysokich tonów nie jest obecnie tak rezolutnym, jak dawniej. Atakuje je zawsze śmiało i pewnie, lecz nieraz nie wyzyskuje efektu, polegającego na dłuższym ich wytrzymaniu.

Prócz tej oszczędności, zaprowadzonej w budżecie wokalem artysty, nie widzimy żadnej zmiany w interpretacji Elcazara, która w całości wychodzi bardzo dobrze, zarówno głosowo, jak pod względem gry aktorskiej. W uznaniu tych zasług wywoływała publiczność p. Schlafenberga po każdym akcie kilkakrotnie, po niektórych scenach nawet z mokłanym zapalem. Rachelę śpiewała z nadzwyczajnym powodzeniem pani Arkłowa, która zalicza tę partję do najlepszych ról swego bogatego repertuaru.

Arya „on nadejść ma“, oddana z porwijacem przejęciem wypadła wspaniale, niemniej świetnie trzymała się artystka w ansamblach, wywołując skończonem opanowaniem wokalem partji Racheli i dramatycznym jej zakrojem prawdziwy zachwyt w audytorium. W kilku momentach, jak n. p. w duetie z Leopoldem i w następującym tercecie podziwialiśmy niezrównaną siłę dramatyczną tej artystki, śpiewającej onegdaj z większym, i ż zwykle, animuszem. Eudoksya panny Bolussowa, postać znana nam dobrze z poprzedniego sezonu, nie pozostawiła nam do życzenia, choć zauważyliśmy u artystki pewne zmęczenia głosowe, uwydatniające się szczególnie w duetie z Rachelą. Z trudnej partji Leopolda wybrnął dość zwycięsko p. Malawski.

W roli kardynała znalazł p. Jeronim wielkie pole do popisu, a scena przekleństwa w trzeciej odsłonie dzięki temu sympatycznemu artyście wywarła głębokie wrażenie. Chóry i orkiestra trzymały się bez zarzutu, co tem bardziej podnieść należy, że p. Słomkowski dyrygował bez próby, obejmując batutę w ostatniej chwili z powodu nagłej niedyspozycji pana Jareckiego, czem złożył dowód swej rutyny kapelmistrzowskiej. *Fr. Neuhauser.*

Zbrodnia, czy zemsta?

Sprawa rzekomego otrucia adjunkta kolei państwowej, Jana Majera, wywołała w mieście powszechną sensację. Ogólne zaciekawienie budzą okoliczności, wśród jakich aresztowano Franciszka Kaszubę — co daje powód do najrozmaitszych i daleko idących domysłów. Sensację wywołuje szczególnie ten, powszechnie zresztą znany fakt, iż pani Mertzowa jest „przyjaciółką“ — podobno niejedyną — jednego z tułajczych finansistów. Przez dwa lata — jak zapewniają — był jej „przyjacielem“ bardzo serdecznym nieszczesny Kaszuba, a musiał być bardzo cennym przyjacielem, skoro możliwość utraty go — doprowadziła do denuncjacji, uzasadnionej czy nie — dotychczas jeszcze nie wiadomo.

Wczoraj o 11 przed południem dokonali w instytucie anatomicznym sekeji zwłok Jana Majera drowie Obtułowicz i Chomin, przyezem, jako komisya sądowa, byli obecni: rada sądowy Koerber, chemik Włodzimirski, dr. Sieradzki i dr. Kloisse. Wynik sekeji jest następujący:

Otrucia nie ma. Rozpoznano natomiast rozmięczenie mózgu, zapalenie opadowe (*pneumonia hypostatica*), rany odłóżeniowe, oraz skręcenie kieszki (*ileus*).

Śmierć nastąpić mogła wskutek rozmięczenia mózgu. Zawartość żołądka była barwy żółtej, znajdowały w niej również białe strzępy pokarmowe, pochodzące jak gdyby z mleka kwaśnego, lub z pokarmu, zawierającego wiele ciałek białkowatych.

W każdym jednak razie żołądek, wraz z jego zawartością, zabral do zbadania chemik p. Włodzimirski. Do trzech dni analiza żołądka zostanie dokonana, od tej też decyzji zależeć będzie życie lub wolałość pana Kaszuby.

*

Jedno z wczorajszych pism porananych rozniosło sensacyjną bądź co bądź wiadomość o ucieczce pani Majerowej. W tych warunkach fakt taki byłby co prawda niezwyklej wagi — gdyby... był prawdziwym. P. Majerowa nie uciekła weale. Wczoraj w południe, w czasie trwania sekeji zwłok jej męża, stała na dziedzińcu instytucie anatomicznego, oczekując na rezultat. Po skończonej sekeji z jej polecenia zabrano zwłoki do trumny i odwieziono do domu przy ul. św. Teresy l. 18, skąd pogrzeb ś. p. Jana Majera odbędzie się dziś popołudniu o godzinie 4-tej na cmentarz Łyczakowski.

Pobór w Galicyi.

Komenda XI. korpusu we Lwowie.

15 pp. W Zbarażu od 19 do 24 marca, w Skalicie od 25 marca do 3 kwietnia, w Trembowli od 5 do 28 kwietnia, w Tamopoli od 30 kwietnia do 12 maja.

24 pp. W Śniatynie od 19 do 28 marca, w Kosowie od 25 kwietnia do 4 maja, w Peczyszynie od 7 do 10 maja, w Koloniyi od 19 do 31 marca.

30 pp. Lwów miasto od 19 marca do 2 kwietnia, Lwów powiat od 3 kwietnia do 1 maja, Sokal od 19 do 31 marca, Żółkiew od 2 do 27 kwietnia.

55 pp. Podhajce od 19 do 29 marca, Przemyslan od 31 marca do 4 kwietnia, Głuchany od 6 do 11 kwietnia, Brzeżany od 17 kwietnia do 4 maja, Bóbrka od 5 do 12 maja, Buczacz od 19 marca do 3 kwietnia, Rohatyn od 25 kwietnia do 1 maja, Bursztyn od 3 do 9 maja.

58 pp. Bohoroczany, od 19 do 24 marca, Nadwórna od 26 marca do 3 kwietnia, Stansławów od 5 do 30 kwietnia, Obertyn od 16 do 22 marca, Horodenka od 24 do 31 marca, Tlumacz od 25 kwietnia do 8 maja.

Komenda X. korpusu w Przemyślu.

9 pp. Katusz od 19 do 28 marca, Rożniatów od 30 marca do 2 kwietnia, Dolina od 3 do 4 kwietnia, Bolechów od 9 do 11 kwietnia, Stryj od 17 do 28 kwietnia, Skole od 30 kwietnia do 2 maja, Żydaczów od 4 do 5 maja, Żurawno od 7 do 9 maja.

10 pp. Brzozów od 19 do 26 marca, Dynów od 28 do 31 marca, Krzywca od 2 do 4 kwietnia, Przemyśl od 5 do 25 kwietnia, Dobromil od 27 kwietnia do 1 maja, Bircza od 3 do 7 maja.

40 pp. Dębica od 19 do 21 marca, Ropeczyce od 23 do 29 marca, Strzyżów od 31 marca do 10 kwietnia, Rzeszów od 25 kwietnia do 10 maja, Sokół od 19 do 21 marca, Kołbuszowa od 23 do 30 marca, Tarnobrzeg od 2 do 10 kwietnia, Mielec od 25 kwietnia do 4 maja.

45 pp. Lutowska od 19 do 20 marca, Ustrzyki dolne od 22 do 24 marca, Lisie od 26 do 29 marca, Bahgród od 30 marca do 2 kwietnia, Sanok od 3 do 18 kwietnia, Rymanów od 25 do 28 kwietnia, Krosno od 30 kwietnia do 9 maj.

77 pp. Stary Sambor od 19 do 24 marca, Tuska od 26 marca do 4 kwietnia, Sambor od 6 do 28 kwietnia, Drohobycz od 30 kwietnia do 11 maja.

89 pp. Rawa od 19 do 31 marca, Janów od 2 do 4 kwietnia, Gródek od 6 do 18 kwietnia, Meśelska od 25 kwietnia do 1 maja, Sądowa Wisznia od 2 do 5 maja, Komarno od 19 do 23 marca, Rudki od 24 do 28 marca, Jaworów od 30 marca do 5 kwietnia, Krakow ee od 6 do 11 kwietnia.

90 pp. Nisko od 19 do 28 marca, Leżajsk od 29 marca do 3 kwietnia, Łańcut od 5 do 11 kwietnia, Przeworsk od 19 do 24 marca, Cieszanów od 26 do 30 marca, Lubaczów od 3 marca do 6 kwietnia Jarosław od 9 do 30 kwietnia, Sieniawa od 2 do 7 maja.

Komenda I. korpusu w Krakowie.

18 pp. Bochnia od 20 do 31 marca, Kraków miasto od 9 do 23 kwietnia, Cichanów od 25 kwietnia do 1 maja, Jaworzno od 3 do 4 maja, Krzeszowice od 7 do 10 maja, Podgórze od 20 do 24 marca, Kraków powiat od 26 marca do 3 kwietnia, Wieliczka od 5 do 10 kwietnia, Dobczyce od 19 do 23 kwietnia.

20. pp. Gorlice od 19. do 24. marca, Biecz od 26. do 27. marca, Grybów od 29. marca do 4. kwietnia, Limanowa od 19. do 28. marca, Muszyca od 30. do 31. marca. Nowy Sącz od 2. do 11. kwietnia, Nowy Targ od 25. kwietnia do 4. maja.

56. Kęty od 19. do 21. marca, Oświęcim od 23 do 26 marca, Biała od 27. do 31. marca, Żywiec od 2. do 11. kwietnia Wadowice od 18. do 24. kwietnia; Kalwarya od 25. do 28. kwietnia, Zator od 30. kwietnia do 1. maja, Maków od 3. do 4. maja, Jordauów od 5. do 7. maja, Mysłowice od 9. do 12. maja.

57. pp. Jasło od 20. do 31. marca, Brzostek od 2. do 3. kwietnia, Pilzno od 5. do 10. kwietnia, Dąbrowa od 18. do 27. kwietnia, Tarnów od 30. kwietnia do 11. maja, Wojnicz od 19. do 23. marca, Brzesko od 24. marca do 3. kwietnia.

Telegramy z ostatniej chwili.

Z chwili.

Wieści, 19 lutego. Dotychczasowy przebieg konferencyj ugodowych pozwala spodziewać się, że najważniejsza sprawa, mianowicie używania języka krajowego przy władzach państwowych w Czechach, będzie do czwartku załatwiona. *Sonn und Montags Zig.* donosi, że z poważnej strony parlamentarnej podniesiono myśl załatwienia ustawy o kontyngencie rekruta, na każdy sposób od 1 marca, na wypadek, gdyby Czechy nie zaniechali obstrukcji.

Mianowicie w razie pomyślnego wyniku konferencyj ugodowych, lub też częściowego porozumienia ma być ustawa o kontyngencie rekruta wydana w drodze rozporządzenia rządowego. Co do tej ewentualności rokowania jeszcze trwają.

Ostatnie wiadomości z teatru wojny.

Londyn, 19 lutego. Z Jacobsdalu telegrafują pod dnim 17 b. m.: Kelly-Kenny, wzmocniony jedną brygadą, śeiga dalej generała Cronje. Dotychczas zdobył on przeszło 100 wozów. General French opuścił Kimberley, aby współdziałać w śeiganii Cronjego.

Wedle depechy z Arundel pod tą samą datą, rekonensans angielski stwierdził, że Boorzy są jeszcze w posiadaniu wyżyn na południowo-zachodniej stronie Kullfonteinu niemniej Vaalcopu.

Londyn, 19 lutego. Marsz gen. Frencha na odsiecz Kimberley'u nazywają w fachowych kółkach świetną operacją wojskową. Ułożył ją Roberts.

Z Prerokamp donoszą pod dnim 16 b. m., że Boerowie cofają się. Buller rozpoczął silną kanonadę, na którą nieprzyjaciel nie odpowiada.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3 arkusz powieści J. Panamarjowa (z rosyjskiego) p. t. „Wmuczka wróżki“.

Dzisiaj w teatrze: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego.

Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było — 1° R.

Wydział krajowy zamianował rewidenta kolei państwowych, p. Bronisława Chodkiewicza, referentem taryfowym w krajowym biurze kolejowym.

Mianowania. Sekretarz sądowy w Galicyi, Mieczysław Dniestrzański, przydzielony do najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego w Wiedniu, został mianowany sekretarzem Rady.

W pałacu sejmowym u marszałkostwa hr. St. Badenich odbyła się wczoraj wielka recepcja.

Komitet wieczoru na dochód stacyi ratunkowej i polikliniki urzędować będzie w Kasynie miejskim w poniedziałek i wtorek od 12 — 2 i 5 — 8 wieczór. *Rp... polka* (recepta na polkę) nazywa się polka francuska poświęconą wtorkowemu wieczorowi przez kapelmistrza Rolka.

Emnę z Welickich Szeparowiczowa, wdowę po doktorze medycyny z Krakowa, która oskarżyła Hellmanna o zbrodnię usiłowanego morderstwa, aresztowano onegdaj na skutek listów gończych, rozestanych przez sąd przemyski. Jak się dowiadujemy, pani Emna, niedorośla bohaterka kryminalnego romansu, jest poszukiwaną przez sąd przemyski, a to z powodu uzasadnionego podobno podejrzenia, iż jest najzwyklejszą oszustką!

Izba handlowa krakowska pisze do nas: W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie zaszła pomyłka, o której sprostowanie prosimy. Sprawozdanie donosi, jakoby jeden z mówców twierdził, iż „J.E. p. namiestnik oświadczył mi, że posiada młyn i ten niestety tak pracuje, jak inne młyny“. Cały ten ustęp polega na pomyłce, gdyż o młynie p. namiestnika mowca p. Artur Szancer z Tarnowa, zdający sprawę z swej audyencji u br. Pinińskiego, zupełnie nie wspominał.

Pan von Podbielsky. Czytamy w *Kraju*: Pan von Podbielsky, który z równem zacięciem komenduje niemiecką pocztą i telegrafem, jak wpraw komenderował huzarami, był świeżo w niezwykle dobrym humorze. I nie dziwota. W Reichstagu rozprawiano o pocztach i pan von Podbielsky pokazał posłom-cywiliptom jak pruski oficer kawalerii parlamentaryzm pojmując: zbesztiał najpierw „dziennikarskich pisarzyków“, że śmiały mieszają się w nieswoje rzeczy i jego rządu krytykować; zebrał potem rzesiste oklaski od junkrów z prawicy za to, że parlament jak bandę rekratów traktuje i wpadając w coraz lepszy humor, stawał się coraz to dowcipniejszym i coraz bardziej ciętym. Listy nie dochodzą? — „piszcie wyraźniej!“; telefonów nie można się dowołać? — „mówcie wyraźniej!“; bezprawnie wywiera się nacisk na urzędników pocztowych, by do stowarzyszenia urzędniczego nie należeli? — „gdzietam, ja im tylko powiedziałem, że kto do ogólnoniemieckiego stowarzyszenia należy, tego traktować będą jako ogólnoniemieckiego urzędnika i przenosić z jednego krańca państwa na drugi — dziwne, że ci panowie tego nie lubią!“ Wtedy powstał ks. poseł Jażdżewski i zażądał od ministra wyjaśnień, czemu polskich listonoszów z rodzinnymi w odległe strony posyła, a urzędników, nie znających języka ludności, w Poznańskie sprowadza?

„Ależ każdy urzędnik jest dobrym Niemcem i cieszyć się winien, że dają mu sposobność poznania pięknej niemieckiej swej ojczyzny!“ I, by nikt nie wątpił, że sobie szczerem sercem z posłów, z urzędników i Polaków dworują, pan von Podbielsky ukłonił się ks. Jażdżewskiemu z tak niezrównanym komizmem, że cała Izba wybuchnęła śmiechem.

Dobrze się bawi pan von Podbielsky! I ma słusność. Któż więcej od niego ma prawo drwić sobie z innych? On, potomek starych rycerskich Germanów, urodzony przedstawiciel niemieckiej rycerskości i *der deutschen Treue*, on, Prusak z krwi i kości, uważa może tej niższej rasy, wszak Victor ma nawet na imię, a nie... August!

A tak zabawnie umie się znajdować na parlamentarnej... arenie!

Oryginał Rafaela w Dreźnie. Madonna Sykstyńska, która dłuższy czas znajdowała się w jednej z sal królewskiej galerii w Dreźnie, oprawna w skromne listwy złote, oprawiona została obecnie znów w bogate rami i przeniesioną do specjalnego dla niej przez prof. Gusmana przeznaczonego miejsca. Nowe, pełne nastroju przyozdobienie tego miejsca, utrzymane jest w stylu włoskiego renesansu i podnosi piękno znakomitego dzieła Rafaela. Ściany przybrane ciemno-czerwonym wzorzystym damaszkem jedwabnym, który na dole zakończony jest ciemno-brązowym drzewem, zdobnym połączeniami główkami aniołków. U góry idzie fryz, utrzymany w jasnych barwach, do niego przytyka sufit belkowany z bogatymi i pełnymi gustu złoceniami.

Z powrotem! Pani M., Angielka, zamieszkała w Stutgardzie, wysłała w początku grudnia kartę pocztową, zaadresowaną: „General Buller, *poste restante* w Pretoryi“. Obecnie karta ta powróciła, upstrzona transwaalskimi stemplami pocztowymi, pomiędzy którymi widnieje napis: „Adresat nieobecny. Nie można go było odszukać i przy pomocy policji. Z powrotem!“

Dramat „uciśniony“.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W dwutygodniku *Iris* w artykule p. t.: „Lwów — sztuka narodowej“, uczyniono zarzut, że „obecny kierunek lwowskiego teatru wykazuje anormalną przewagę liry cznego repertuaru nad dramatem i komedią etc. etc.“ W interesie słuszności upraszam uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w łamach szacownego pisma następującego wyjaśnienia:

Od 1 stycznia do 31 grudnia 1899 r. dano we Lwowie ogółem 287 przedstawień wieczornych — w tem przedstawień operowych 35, operetkowych 72, komedji i dramatu 180.

W dziale dramatu wystawiono w ciągu roku fars i lżejszych komedji 13, które zajęły wieczorów 36, a mianowicie: „Damski sekwestrator“ 2 razy, „Jeszcze raz“ 3 razy, „Kontrolor wagonów“ 7 razy, „Koziołki“ 3 razy, „Mąż dwóch żon“ 3 razy, „Miejsca kobietom“ 5 razy, „Oj mężczyźni“ raz, „Podejrzliwy małżonek“ raz, „Przepad“ 2 razy, „Rodzina Furozów“ 3 razy, „Wojna z żonami“ 3 razy, „Wujaszek Alfonsa“ 2 razy, „Złoty cieciec“ raz.

Poważnych komedji, dramatów i tragedji wystawiono w tym czasie 52, które zajęły wieczorów 144, a mianowicie:

„Bunt Napierskiego“ 4 razy, „Cyrano Bergerac“ 16, „Chory z urojenia“ raz, „Córki p. Dupont“ 2, „Ćwiartka papieru“ raz, „Dziwiczki wieczór“ 3, „Dzwon zatopiony“ 3, „W Dąbrowie górniczej“ 4, „Dama z ka-

mieli“ 2, „Dom otwarty“ raz, „Družba“ 6, „Dziady“ raz, „Debutantka“ 3, „Fron-Fron“ 2, „Flipota“ raz, „Firecy w zalotach“ 3, „Hamlet“ 2, „Jojne Firukes“ 5, „Joannes“ 7, „Karyerowiec“ raz, „Król Lear“ raz, „Koniec Sodomy“ raz, „Karykatury“ 3, „Koledzy szkolni“ raz, „Łapownicy“ 2, „Młodzi bohaterowie“ raz, „Mazepa“ raz, „Małka Schwarzenkopf“ raz, „Mąż i żona“ 2, „Na wyżynach“ raz, „Nora“ 3, „Nie igraj z miłością“ raz, „Pamela“ 4, „Paryżanka“ 3, „Pan dyrektor“ raz, „Przed ślubem“ 2, „Rozwiódźmy się“ raz, „Rewizor z Petersburga“ 2, „Safanduly“ 2, „Światło morza“ raz, „Sapho“ 4, „Sybir“ 7, „Tamten“ 8, „Urzędowa żona“ 3, „Woźnica Heuszel“ 8, „Wielki czio-wiek“ raz, „Walka motyli“ raz, „Właściciel kuzniec“ raz, „Zaza“ 5, „Zbójcy“ raz, „Żyd polski“ 2.

Popołudniowych przedstawień było 78, z tego fars i komedji lżejszych 7, które zajęły wieczorów 17, poważnych komedji, dramatów i tragedji 27, które zajęły 61 wieczorów.

Sądzę, że szczegółowe to zestawienie wystarczy za wszelką odpowiedź na odparcie zarzutu.

Ludwik Heller.

I my tak sądzimy.

W Schönbrunnie.

W ogłoszonych świeżo w paryskim *Bulletin polonais* pamiętnikach generała Józefa Szymanowskiego, adjutanta marszałka Davout, znajdujemy następującą anegdotę z pobytu Napoleona I. w Schönbrunnie po bitwie pod Wagram i wejściu armii francuskiej do Wiednia:

„Pozostałem więc w kwaterze głównej, oczekując na sposobność spotkania się oko w oko z cesarzem. Pewnego razu pułkownik Flahaut, którego poznałem w Warszawie, spotkał mnie w sali przyjęć, skąd zaprowadził do sali stołowej, mówiąc:

— Siadaj pan tu. Gdy służba otworzy drzwi i zapowie obiad, nie zwracaj uwagi na nikogo i siadaj do stołu. Jedz z pierwszego lepszego półmiska, pij z butelki, którą znajdziesz przed sobą, choćbyś miał za sobą generałów, którzy miejsca nie znaleźli. Obiad przygotowany bywa najwyżej na 30 osób, tak, że ze 30 wstaje głodnych. Gdy skończysz jedzenie, wstań, zanim inni wstąpią, i udaj się do tej samej sali, w której widzisz długą ławkę. Znalazł sobie miejsce wygodne, wyciągnij się bez ceremonii, a jeżeli ktoś starszy rangą zażąda, abyś mu ustąpił miejsca, udaj, że spisz twarde, i że nie słyszysz żądania. Jeżeli nie posłuchasz pan mojej rady, pozostaniesz bez obiadu i spędzisz noc na posadzce marmurowej.

Zastosowałem się ściśle do rady. Zaraz po obiedzie udałem się do sali wskazanej, położyłem się na kanapie i podłożyłem jakiś dywan pod głowę. Kilku oficerów usiłowało usunąć mnie z miejsca, ale stosowałem się ściśle do wskazówek mego mentora, dzięki czemu przespalem względnie spokojnie do północy. Około godziny 1 w nocy słyszę nagle od drzwi pokojów cesarza:

— Gdzie jest adjutant marszałka Davout?

Zerwałem się z miejsca, a oficer dyżurny rzekł:

— Cesarz chce pana widzieć.

Poczem zaprowadził mnie do drzwi sypialni Napoleona. Tam, na materacu, położonym w poprzek drzwi, znalazłem generała Rappa. Przedstawiłem mu się. On zaś rzecze:

— Ależ pan nie jesteś pułkownik Christophe!

— Nie, generale.

— A cesarz chce mówić z pułkownikiem.

— Nie ma go tu.

— A gdzie jest?

— Pojechał do Wiednia.

— Po co?

— Miał depezę do generała Friant; ja go zastępuję.

— Trzeba wezwać pułkownika.

— To niemożliwe — odparłem — gdyż o tej porze nie znajdę koni. Mogłbym zaraz wyruszyć piechotą, ale zanim przyjdę do Wiednia i zanim Christophe powróci, upłynęło kilka godzin, a cesarz będzie się niecierpliwił, nie widząc nikogo z naszego sztabu.

— Masz pan rację — rzekł po namyśle Rapp.

Następnie otworzył drzwi od sypialni i silnym głosem zawołał:

— Adjutant marszałka Davout!..

Wskoczyłem żywo do sypialni, gdzie znalazłem cesarza, pochylonego nad mapą, rozłożoną na wielkim stole okrągłym, oświetloną kilku świecami woskowymi. Po obu stronach mapy leżały poduszki ze szpilkami, zaopatrzone w chorągiewki różnokolorowe. Po lewej stronie leżał stos depeż. Cesarz czytał jedną po drugiej i od czasu do czasu oznaczał chorągiewkami punkty na mapie. Był tak zatopiony w pracy, że nie słyszał słów Rappa, ani kroków moich. Stałem o pięć do sześciu kroków od stołu i, nieruchomy, przygotowywałem w pamięci odpowiedź na przypuszczalne zapytania, dotyczące naszego korpusu armii. Tak upłynęło około 20 minut. Stałem, nie śmiejąc chrząknąć, a nawet odetchnąć mocniej. Nagle Napoleon podniósł oczy, a ujrzawszy osobę nieznaną, pchnął gwałtownie w moją stronę stół na kółkach i zawołał żywo:

— Kto pan jesteś?

— Stałem, jak skamieniały. Zapomniałem poprostu języka w gębie. Zapomniałem, kim jestem, i jak się nazywam. Cesarz spostrzegł moje zmieszanie, uśmiechnął się, wstał i kładąc mi rękę na ramieniu, rzekł łagodnie:

— Przyjdź pan do siebie i powiedz mi, kim jesteś..

A gdy wymienił godność moją i nazwisko, cesarz zaczął mnie rozpytywać o szczegóły, dotyczące naszego korpusu.

Tak skończyło się moje pierwsze widzenie się z ówczesnym mocarzem świata.

Historja bezpieczeństwa publicznego.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 16 lutego.

(JK.) W stowarzyszeniu dolno-austriackim dla folklorystyki (*Verein für Volkskunde von Nieder-Oesterreich*) wygłosił koncepista archiwalny w dolno-austriackim Wydziale krajowym, dr. Wiktor Thiel, interesujący odczyt o historii policji wiedeńskiej (*Geschichte der Sicherheitswache in Wien*). Elaborat oparty na gruntownych, źródłowych badaniach i traktowany szeroko, jakkolwiek posiada koloryt wyłącznie lokalny, może zająć publiczność zamiejscową i zachęcić do pracy nad tym przedmiotem również w miastach prowincjonalnych. Praca taka, zwłaszcza w większych kulturnych centrach Galicji, byłaby bardzo wdzięczną. Szkoda tylko, że prasa tutejsza pomnęła ten odczyt milczeniem. Dlaczego? Jest to wprost niewytłomaczonem, zważywszy inne, mniej ciekawe wykłady, dla których nie szczędzono papieru i czernidla.

Referent przedstawia rozwój wiedeńskiej policji od najprymitywniejszych zaczątków aż do czasów obecnych. W wiekach średnich do r. 1365-go straż bezpieczeństwa zajmowali się luźnicy i sycerze strzał (*Boyner und Pfeilschnitzer*). Placy nie otrzymywali za to żadnej, natomiast gmina zwalniała ich od podatku (*Schatzsteuer*). Od tego roku począwszy (1365) obowiązek pilnowania publicznego bezpieczeństwa stał się obowiązkiem całego obywatelstwa, które jednak zwolniło się od niego przez najeście zaciężnych żołdaków (*Stadtsöldner*). Uformowano konną straż, poddaną komendzie urzędnika państwowego (*Landuntermarschall*). Uzupełnianie szeregów odbywało się przez wciąganie w kadry zaciężników z pułku dolno-austriackiego, za co straż musiała dbać również o bezpieczeństwo na drogach publicznych po za obrębem miasta. Cesarz Ferdynand I. zamianował dla wewnętrznej dzielnicy, gdzie stoi burg, osobnych czterech naczelników policji (*Viertelmeister*), ale faktycznej, odpowiednio przez rząd zorganizowanej straży brakowało aż do połowy XVI. stulecia.

Pierwszy pisemny dokument, mówiący o zorganizowanej policji miejskiej (*Stall-Guardia*), datowany jest z roku 1569-go. Gwardya ta, złożona z najwzrostliwszych indywidualiów, rekrutowanych z mętów społeczeństwa, z włóczęgów i bandytów, a prztem niedłonie płatna, sprawowała swoje obowiązki tak sumiennie, że w krótkim czasie stała się postrachem całej gminy. Rząd ujrzał się zmuszonym wydać surowy nakaz, aby wszystkim patrolom gwardyi o każdej porze dnia i nocy towarzyszyli dwaj, umyślnie w tym celu wybrani obywatele, a to dlatego, by zeznania gwardzistów potwierdzone były przez bezstronnych świadków.

Na świadectwo, w jak opłukanym stanie znajdowało się wówczas publiczne bezpieczeństwo w stolicy monarszej, przytoczył referent mandat z 1596 r., zawierający ten nakaz: „Ponieważ prawie codziennie zarówno w samym mieście, jak na przedmieściach wydarzają się mordercze bitki (*tödlliche Händel*), ponieważ w biały dzień na ulicach rabowano są z ludzi plaszcze i szaty, i nikt już pewny życia i mienia nie może przejść ulicą, niechże więc nikt odtąd nie odważy się wyjść wieczorem (*nach dem Lüten der Bierglocke*) z domu bez światła na ulicę, gdyż wszyscy nie stosujący się do tego przepisu, będą aresztowani“. Dowiadujemy się stąd równocześnie o odwiecznym zamiłowaniu wiedeńskich episyerów do piwa. „Bierglocke“ już wprawdzie nie istnieje, ale przepis odnowiony został częściowo z rozwinięciem się sportu kolowego, nie bez racji.

Archiwum sądowe z owych czasów przeprowadzone jest skargami obywateli na gwardyę. Polacy źle i nieregularnie płatni, zmuszeni byli szukać uboższego zarobku. Zajmowali się też handlem domokrajnym i rozmaitemi rzemiosłami, które dotąd były zmonopolizowane przez uprzywilejowane cechy. Rząd, nie mogąc inaczej zaradzić złemu, stworzył nową policyę (*Rumorwache*) z 50 ludzi z wachmistrzem na czele.

Osiągnięto przez tę reformę tylko to jedno, że stare nieszcześcia pozostały, a dawna gwardya, która pozostała, dla urozmaicenia mordowała i rabowała nie tylko filistrów, ale także swych towarzyszy z nowej „waczy“. Rząd więc zdobył się na inny środek zaradczy, a mianowicie na „rezolucyę“, wydaną 24 grudnia 1687 r., mocą której zaprowadzone zostało w Wiedniu pierwsze oświetlenie placów i ulic miejskich. Wieczorem 5 czerwca 1688 r. była stolica austriacka po raz pierwszy oświetloną — lojowem świeczkami. „Rumorwache“ została liczebnie wzmożoną, stara gwardya skazana na powolne wymarcie, tak, że gdy Marya Teresa objęła panowanie, policyę miejską sprawowała tylko „Rumorwache“.

Za panowania tej cesarzowej powołano do życia w Wiedniu sześć komisaryatów policyjnych, których zwierzchnikami byli nadkomisarze w rangach „Regierungsrathów“. do pomocy był im przydani podkomisarze bez stałej pensji, nie placący jednak po-

